



BIBLIOTECZKA-TEATRALNA-DLA-DZIECI-I-MŁODZIEŻY-

Nr. 27.

BOLESŁAWICZ

Nr. 27.

W OŁKUSKIEJ ZIEMI

obrazek dramatyczny w jednej odsłonie.



SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE“

LWÓW, ZIMOROWICZA 15.

poleca swoje niezwykle piękne i bogato ilustrowane wydawnictwa dla dzieci i młodzieży.

Dla dzieci od lat 5—10.

H. ZBIERZCHOWSKI: Oczyma dziecka, oprawne.

Przepiękne i niezwykle interesujące bajeczki pióra wybitnego pisarza, ozdobione licznymi artystycznymi ilustracjami.

Cena Mk. 360 —

W. MŁODNICKÁ: Trupa Cavaletti, oprawne.

Interesujące i pełne głębszej myśli opowiadania popularnej i ulubionej autorki naszych milusińskich, bogato ilustrowane.

Cena Mk. 720 —

W. MŁODNICKA: O naszych górach, oprawne.

Piękno naszego kraju i umiłowanie przyrody ubrane w barwną i ruchliwą fabułę powieściową z talentem właściwym tej nieposłedniej autorce dziecięcej. Liczne i interesujące ilustracje.

Cena Mk. 720 —

BIBLIOTECZKA TEATRALNA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W OLKUSKIEJ ZIEMI

obrazek dramatyczny w jednej odsłonie

napisał

BOLESŁAWICZ.



LWÓW 1922.

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE“

Biblioteczka teatralna dla dzieci i młodzieży

- Nr 1. **Złote marzenia**, komedyjka fantastyczna w 1 akcie.
" 2. **Zaklęta w lalek królewna**, baśń dramatyczna w 1 akcie.
" 3. **Ploteczki**, komedyjka w 1 akcie.
" 4. **Dziwy**, obrazek fantastyczny w 1 odsłonie ze śpiewami i tańcami.
" 5. **Fraucymer Anny Jagielonki**, obrazek dramatyczny ze śpiewami.
" 6. **Baśń Jagienki**, fantazja dramatyczna w 1 akcie z tańcami i śpiewami.
" 7. **Kwitnąca Róża**, komedyjka fantastyczna w 1 odsłonie.
" 8. **Kolega z osłej ławki**, komedyjka w 1 akcie.
" 9. **Coś nowego**, komedyjka.
" 10. **Moralistka**, komedyjka w 1 odsłonie.
" 11. **Mentorka**, komedyjka w 1 odsłonie.
" 12. **Arcydzieło**, komedyjka w 1 odsłonie.
" 13. **Sekret**, komedyjka w 1 odsłonie.
" 14. **Heljodorek i Karolek**, komedyjka w 1 odsłonie.
" 15. **Dowcipny Kubaś**, komedyjka w 1 odsłonie.
" 16. **Basia**, poważniejsza komedyjka w 1 odsłonie.
" 17. **Bezkrólewie**, komedyjka w 1 odsłonie.
" 18. **Literki**, obrazek w 1 odsłonie dla małych dzieci.
" 19. **Łaleczki**, obrazek w 1 odsłonie dla małych dzieci.
" 20. **Opiekunki**, obrazek sceniczny w 1 odsłonie ze śpiewami i tańcami.
" 21. **Dola dziecka**, obrazek dramatyczny w 1 odsłonie.
" 22. **Jasełka**, w 2 odsłonach ze śpiewami i tańcami.
" 23. **Wstań**, obrazek wigilijny w 1 odsłonie.
" 24. **Jadwiga**, obrazek historyczny ze śpiewami w 1 odsłonie.
" 25. **Wanda**, obrazek historyczny w 1 odsłonie.
" 26. **Pod Grunwaldem**, obrazek historyczny w 1 odsłonie.
" 27. **W Ołkuskie Ziemi**, obrazek dramatyczny w 1 odsłonie.
" 28. **Imieniny Marcysi**, obrazek dramatyczny ze śpiewami i tańcami.
" 29. **Trzeci Maja**, obrazek historyczny w 2 odsłonach.
" 30. **Pojedynek**, komedyjka w 1 akcie dla chłopców od lat 15.
- Katalogi z pouczeniem jak urządzać teatrzyki dla dzieci i z objaśnieniem sztuczek wysyła się na żądanie gratis i franco.**

Nakładem tej samej firmy wyszła

BIBLIOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH

obejmująca 160 tomików sztuczek jedno- dwu- i więcej aktowych najznakomitszych autorów polskich i obcych komedyjki, farsy, krotkowile, fraszki sceniczne, monologi, skecchy i t. p.

Katalogi na żądanie gratis i franco.

Polecamy niezbędną dla każdego teatru i teatrzyku amat. książkę:

PRZEWODNIK DLA TEATRÓW AMATORSKICH

napisał Wincenty Rapacki artysta dram. Teatrów Warszawskich.
Wydanie nowe opracował J. Fryderyk Gawlikowski, prof. szkoły dramat. we Lwowie.

307br

O S O B Y:

DUCH SKALNY, jako prolog

BIAŁA DAMA, Oświata

DZIEWCZYNNKA

PRZYBYSZ

ADAREK

BEDELEK

CEZULIK

DAMIDEK

ERYLIK

FRYGA

GORSZEK

HALEK

MALEK

JALEK

Krasnoludki.

Rzecz dzieje się w podziemiach olkuskich.

DUCH SKALNY. Najważniejszą chwilę swego życia przedstawia Wam Krasnoludki. — Krasnoludki, to są takie małe, zwinne a pracowite istoty. Któż ich nie zna? Któż ich nie widział, na przeróżnych obrazkach, w czerwonych kapturkach, z latarnią w jednej a z młotkiem w drugiej ręce.

Za chwilę zobaczycie tych Krasnoludków żywych. Zobaczycie ich przy robocie w olkuskiej kopalni, gdzie wydobywają ołów i srebro. A wydobyli już tyle srebra i ołowiu — takie już nagromadzili skarby, że pół świata możnaby za nie kupić!

Oj będzie ten bogaty, kto skarby Krasnoludków otrzyma. Wszystko mu się uśmiechać, wszystko

dobrobytem i szczęściem jaśnieć będzie, bo to są skarby błogosławione, uczciwą pracą — przez wieki w pocie czoła — zbierane!

Jesteśmy tu na olkuskiej ziemi. — Sławna to ziemia, chociaż smutna z pozoru. Widzimy bowiem morze piasków, gdzieniegdzie tylko kępami paproci, przystrojone. Ale wewnątrz onej ziemi wielkie znajdują się bogactwa.

Już i dawniej, przed Krasnoludkami, wydobywano z niej srebro i ołów, które stanowiły wspaniałe dochody dla ówczesnej Polski.

Nagle... podczas szwedzkich wojen — mała rzeczka w pobliżu kopalni płynąca, zmieniając swoje koryto, zalała, a raczej zniszczyła olkuskie kopalnie. Całą Polskę przejął strach i rozpacz, bo żadna ludzka siła, uratować tych kopalni nie mogła. Czego jednak ludzie uratować nie mogli, uratowali to Krasnoludki. Jakby małe mrówki rozbiegli się szczelinami pod rzeczką, młotkami kują, latarkami przyświecają i zbierają skarby nad skarbami. Ale przystępując do tej pracy, zobowiązali się wykonywać ją w wiecznej zgodzie i miłości braterskiej. Zadaniem ich było uzbierać skarby czyste, nie zbrudzone żadną kłótnią, i oddać je na trwały pożytek ludziom, jako dary przynoszące błogosławieństwo Boże i szczęście pod każdym względem.

Komu się one dostaną i czy się dostaną — Kto z nich korzystać i czy korzystać będzie, — zaraz to zobaczycie, jeśli tej historii do końca wysłuchać raczycie.

Scena przedstawia grotę. Wprost widzów duże w niej zagłębienie. Po podniesieniu kurtyny słychać drzwon. Dziesięciu Krasnoludków ze świecącymi laskami i z młotkami, przy dźwiękach poloneza wchodzi, jeden za drugim — siadają w zagłębieniu skały, po bokach i na przodzie sceny. Bedelek siedzi na przodzie sceny, od widzów po prawej stronie — przy nim Przybysz, który mu ciągle coś szepcze do ucha. Po lewej stronie na przodzie sceny siedzą: Cezulik i Fryga — Adarek na środku sceny przed zagłębieniem — Po usadowieniu się, śpiewają.

SCENĄ PIERWSZA.

CHÓR.

Krasnoludki nie próżnują
Twardą skałę młotkiem kuja,
A że w pracy nie ustają
Więc też wielkie skarby mają.
Krasnoludki nie próżnują
We dnie kuja... w nocy kuja!

Za te skarby będą trony
I buławy i korony,
I powstaną wnet rycerze —
Strojni w miecze i pancerze.

Krasnoludki nie próżnują,
Tylko młotkiem skałę kuja!

Wnet powstanie armia lśniąca
Blaskiem złota jakby słońca
Barwą tęczy przyodziana
Przez świat cały podziwiana.

Krasnoludki nie próżnują
Tylko skałę... kuja... kuja!

(Chwila milczenia).

PRZYBYSZ (do Bedelka). Czasami to u was wesoło — ale przeważnie to smutno i nudno.

BEDELEK. Ty lubisz wesołość?

PRZYBYSZ. Lubię życie... lubię sprzeczki, utarczki a nawet i kłótnie!

BEDELEK. U was się kłóca?

PRZYBYSZ. Nie zawsze... ale czasami...

BEDELEK. Widocznie nie zajmujecie się, tak jak my, pracą.

PRZYBYSZ. Istotnie tak jak wy... to nie! My jesteśmy ludzie...

BEDELEK. No a my?

PRZYBYSZ. Wy... lalki, manekiny!

BEDELEK. Doprawdy?

PRZYBYSZ. U nas zupełnie inaczej. Tam się pracuje, ale przynajmniej każdy z nas wie, kto z tej pracy będzie korzystał. Tutaj znów przeciwnie. Resztki sił dobywacie i o niczem nie wiecie. Jesteście niewolnikami, tracie zdrowie i życie, trzymają was w tych skalistych podziemiach... i uważają nie za żyjące istoty, tylko za jakieś maszynki do wydobywania srebra!

BEDELEK. Tak myślisz? Ha, może masz słuszność!

PRZYBYSZ. Od jak dawna tu jesteście?

BEDELEK. Od bardzo już dawna!

PRZYBYSZ. A kto wami kieruje?

BEDELEK. Nie wiem.

PRZYBYSZ. A dla kogo zbieracie tyle bogactw?

BEDELEK. Nie wiem!

PRZYBYSZ. No... a kiedyż będzie koniec tej pracy?

BEDELEK. Nie wiem!

PRZYBYSZ. Ależ ty o niczem nie wiesz!..

BEDELEK. Tak... o niczem!

PRZYBYSZ. A jakąż korzyść z tego macie? Jakąż pobieracie zapłatę?

BEDELEK. Żadnej!

PRZYBYSZ. Żadnej?

BEDELEK. My pracujemy dla idei.

PRZYBYSZ. Ale przynajmniej wy, a nie kto inny, skarbami temi rozporządzać będziecie.

BEDELEK. Zdaje się, że nie my...

PRZYBYSZ. A kto?

BEDELEK. Nie wiem!

PRZYBYSZ. Ciekawe!

ADAREK. A idźno który tam do skarbcza i zamknij wrota. Nie zamknęliście je i telepią się, aż tu słyhać.

DAMIDEK. Ja pójdę!

ADAREK. Idź!.. Masz tu klucz.

(Damidek bierze klucz i wychodzi).

PRZYBYSZ (do Bedelka w dalszym ciągu). Ha, no! To wasza rzecz! Mnie to tam wszystko jedno! Jak sobie pościelicie, tak się i wyśpicie. — Ja i tak długo tu nie będę... Jabym się tu urwał, choćbyście mnie łańcuchami przywiązali!

BEDELEK. Tak ci źle?

PRZYBYSZ. Źle jak źle... Zresztą ja o sobie nie myślę.

BEDELEK. A o kim?

PRZYBYSZ. O was... o waszych skarbach... i o waszej ciężkiej pracy (*w sekrecie*). Ja to mówię tylko tobie, bo ciebie najbardziej lubię (*pochlebiając*). Ty masz rozum, zacne serce i jesteś dobrym kolegą. Reszta to wszystko półgłówki! Gdzieindziej, toby cię na rękach nosili, na przykład u nas! (*z ironią*) No, ale tybyś pewnie nie opuścił swojej „ukochanej polskiej ziemi“ „swoich polskich lasów“ i „swojej olkuskiej kopalni“.

BEDELEK. A żebyś wiedział, że nie!

PRZYBYSZ. Ja cię też nie namawiam! Siedź, bądź niewolnikiem i bezrozumną maszynką. Pracuj i wysługuj się niewiedomo komu — ale kiedyś pożalujesz twoich sił straconych przy bezrozumnej pracy — i wspomnisz sobie moje słowa.

BEDELEK. A gdzie są twoi.. gdzie twój kraj?

PRZYBYSZ. Hen... hen... daleko stąd! Jest to kraj piękny i bogaty... Mybyśmy z waszymi skarbami żyli tam świątecznie. Tam by się one nie zmarnowały. A tutaj zmarnieją. Mybyśmy tam we dwóch opływali w rozkoszach.. gdy tymczasem tutaj z każdym rokiem giniecie, i w krótkim czasie — wraz z niemi — zginiecie!

BEDELEK. Ha... cóż robić?

SCENA DRUGA.

Ciż i DAMIDEK.

DAMIDEK. Ależ to tam dziś straszno w tym skarbcu!

ERYLIK. No... cóż takiego?

DAMIDEK. Coś tam niby płacze... niby jęczy...

ERYLIK. Doprawdy?

DAMIDEK. Wszystko jakby się gniewało, jakby napominało. Chociaż nikogo tam niema to jednak czuć, że skarbiec przepętniony duchami.

ADAREK. Co takiego? Co takiego? Co ty mówisz?

DAMIDEK. Mówię prawdę. W skarbcu coś się dzieje! Nie zostałbym tam nawet przez minutę! Ani pojęcia nie macie, jak tam okropnie! Coś się stanie, zobaczycie!

ADAREK. Wrota zamknąłeś?

DAMIDEK. Z wielką biedą, ale zamknąłem.

ADAREK. A klucz?

DAMIDEK. We wrotach.

ADAREK. Daj go tu.

DAMIDEK. Zaraz!

(wychodzi).

PRZYBYSZ. (do Bedelka). Czy to prawda, że w skarbcu przechowujecie jakąś cudowną i prześliczną koronę?

BEDELEK. A ty skąd wiesz co w skarbcu przechowujemy?

PRZYBYSZ. Skąd? Ano stąd! Jeden z waszych mówił mi, że król ukoronowany tą koroną, ma mieć zapewnione szczęście.

BEDELEK. No... radzę ci — ale tak serdecznie radzę — nie wglądaj ty tak szczegółowo w nasze sprawy. Może być źle!

PRZYBYSZ. Bądź spokojny... mnie się nic nie stanie! (odchodzi i przysiada się do Cezulika, z którym przez chwilę żywo rozmawia z cicha).

ERYLIK. No... coś takiego?

DAMIDEK. Coś tam niby płacze... niby jęczy...

ERYLIK. Doprawdy?

DAMIDEK. Wszystko jakby się gniewało, jakby napominało. Chociaż nikogo tam niema to jednak czuć, że skarbiec przepelniony duchami.

ADAREK. Co takiego? Co takiego? Co ty mówisz?

DAMIDEK. Mówię prawdę. W skarbcu coś się dzieje! Nie zostałbym tam nawet przez minutę! Ani pojęcia nie macie, jak tam okropnie! Coś się stanie, zobaczycie!

ADAREK. Wrota zamknąłeś?

DAMIDEK. Z wielką biedą, ale zamknąłem.

ADAREK. A klucz?

DAMIDEK. We wrotach.

ADAREK. Daj go tu.

DAMIDEK. Zaraz!

(wychodzi).

PRZYBYSZ. (do Bedelka). Czy to prawda, że w skarbcu przechowujecie jakąś cudowną i prześliczną koronę?

BEDELEK. A ty skąd wiesz co w skarbcu przechowujemy?

PRZYBYSZ. Skąd? Ano stąd! Jeden z waszych mówił mi, że król ukoronowany tą koroną, ma mieć zapewnione szczęście.

BEDELEK. No... radzę ci — ale tak serdecznie radzę — nie wglądaj ty tak szczegółowo w nasze sprawy. Może być źle!

PRZYBYSZ. Bądź spokojny... mnie się nic nie stanie! *(odchodzi i przysiada się do Cezulika, z którym przez chwilę żywo rozmawia z cicha).*

SCENA TRZECIA.

Ciż i DAMIDEK.

DAMIDEK (*wraca z kluczem — zbliża się do Adarka i oddając mu klucz, mówi z cicha* :). Ktoś tam w skarbcu był! Ktoś złote i srebrne skrzynki otwierał.

ADAREK. Co pleciesz!

DAMIDEK. Otwierał!

ADAREK. Skąd wiesz? Po czem poznałeś?

DAMIDEK. Największa skrzynka otwarta i złota korona wyjęta.

ADAREK. Cicho! (*ogląda się niespokojnie czy kto nie podsłuchuje*) Wyjęta?

DAMIDEK. Tak! Leżała obok na półce.

ADAREK. I cóż?

DAMIDEK. Koronę do skrzynki włożyłem, skrzynkę zatrzasnąłem... i wyszedłem.

ADAREK. Dobrze zrobiłeś. Hej!.. hej!.. ważna godzina się zbliża. Nie mów nic!.. Nikomu nie mów ani słowa! Rozumiesz?

DAMIDEK. Rozumiem! (*odchodzi a widząc zadumanego Bedelka, staje przed nim i mówi*).

O czym tak myślisz Bedelku?

BEDELEK (*opryskliwie*) No bo co?

DAMIDEK. No bo nie lubię, jak jesteś w jeden punkt zapatrzony, niby sroka w kość.

BEDELEK. On nie lubi! Wielkie rzeczy! A cóż mnie to obchodzi, że ty nie lubisz?

DAMIDEK. Masz wtedy taką głupią minę!

BEDELEK. Nie głupszą od twojej.

DAMIDEK. Tylko się nie gniewaj...

BEDELEK. Czego ty chcesz odemnie? Odczep się!

DAMIDEK. Cóżes ty dzisiaj taki obraźliwy?

BEDELEK. Słuchajno... daj ty mi święty pokój.

DAMIDEK. No... no... tylko cicho!

BEDELEK. Nie pobudzaj mnie do złości...

DAMIDEK. Ależ ja ciebie złościć nie chciałem.

BEDELEK. A jeżeli mnie wyprowadzisz z cierpliwości...

DAMIDEK. No to co?

BEDELEK. Możesz później żałować.

DAMIDEK. Czego?

BEDELEK. Lepiej się nie dopytuj...

DAMIDEK. Patrzcie no go! Jaki mi to! O!..

BEDELEK (*głośno*) Mówię ci... idź odemnie!

Odczep się już raz!

ADAREK. A wam co się stało?

ERYLIK. Cóż to, kłótnia?

ADAREK. Tego jeszcze nie bywało!

CEZULIK. Aż w głowie huczy... aż uszy puchną!

BEDELEK. To on!

DAMIDEK. Nieprawda to on!

BEDELEK. Powiedział, że mam głupią minę.

(Przybysz wstaje i okazuje zadowolenie).

CEZULIK. No więc cóż? Przecież nie myślisz, że twoja mina jest mądra.

BEDELEK. Mądra, czy nie mądra, to ciebie nie obchodzi.

CEZULIK. A może obchodzi? Cha, Cha, Cha!

ADAREK. Sprzeczkę tę zaprzestać i brać się do roboty. A jeśli chcecie prowadzić ją dalej, to idźcie tam!... Tam... het!

DAMIDEK. Ja go nie chciałem obrażać.

CEZULIK. Ty nigdy nie chcesz...

DAMIDEK. Zapytałem się tylko, o czym tak głęboko myślisz?

CEZULIK. A pytać się musiałeś?

DAMIDEK. Naturalnie, że musiałem!

CEZULIK. Naturalnie... naturalnie!

DAMIDEK. Myśmy wszyscy przywykli do jego wesołości i śmiechu. A tu naraz od kilku dni, chodzi milczący... albo siedzi zasepiony i duma! Podparty na rękę, duma całymi godzinami! Myślę sobie: coś w tem jest! Ale co? Trzeba się zapytać. Więc się zapytałem, bo ta zmiana jakoś mnie zatrwożyła.

BEDELEK. Nie było się czem trwożyć...

DAMIDEK. Ale też nie było się czego gniewać.

ADAREK. Zapewne!

DAMIDEK. Dalej myślałem sobie: może mu coś dolega? Może jest słaby? może potrzebuje jakiej takiej pomocy, albo rady... Chciałem więc przysłużyć mu się, a nie gniewać go.

ADAREK. Damidek bardzo dobrze myślał...

CEZULIK. E... on zawsze bardzo dobrze myśli, tylko nie bardzo dobrze bierze się do rzeczy.

ADAREK. No... no... i ty nie dogaduj. Swoje koncepta schowaj dla siebie!

CEZULIK. Dla siebie? Nie! Ja śpiewam nie tylko dla siebie.

DAMIDEK. Gdybym był wiedział, że moje zapytanie tak cię rozgniewa, nie pytałbym cię o nic!

BEDELEK. Kiedy bo ty... jak zaczniesz trajkotać... jak zaczniesz się dopytywać i wyciągać słówko po słówku, to się aż żółć przelewa.

CEZULIK. Przecież on się musiał dopytywać.

ERYLIK. Ale ty nie musisz dogadywać...

DAMIDEK. Niech sobie dogaduje... Dajcie mu pokój! Mnie to nic nie szkodzi!

CEZULIK. Filozof! Taki wielki filozof! Jego nic nie obchodzi i nic mu nie szkodzi!

BEDELEK. Wiecie co? Odłóżcie młotki... przewijcie na chwilę pracę... i posłuchajcie!.. Ja wam coś powiem!

CEZULIK. Pewnie coś nadzwyczajnego!

BEDELEK. Nie... nic tak nadzwyczajnego...

CEZULIK. Ale pewnie coś mądrego... coś filozoficznego!

BEDELEK. To się pokaże...

(Krasnoludki szybko powstają i idą na przód sceny okalając Bedelka)

ADAREK (do Bedelka.) No mów!

BEDELEK. Przed latami... latami... inne tu panowało życie! Było nas Krasnoludków przeszło sześciuset. Było tu więc w tych podziemiach ludno i gwarno! Dziś pozostaliśmy w liczbie dziesięciu. Z każdym bowiem rokiem ubywało nas po kilku. Z każdym rokiem zmniejszało się znacznie to nasze koło... aż wreszcie z owego rojnego koła, pozostało tylko maleńkie kółeczko! Zebraliśmy skarby niezliczone i zbieramy je ciągle. Te skarby mają uszczęśliwić ludzi. O tem wszyscy wiemy. Nie wiemy tylko jakim sposobem ludzie dowiedzą się o nich, i co się stanie z naszą pracą, gdy ostatni z nas Krasnoludków zamknie oczy na zawsze.

ADAREK. I to cię tak poważnie nastroiło?

BEDELEK. To, i jeszcze coś innego!

ADAREK. Zdumieniem mnie przejmuje ta twoja dziwaczna przemowa. — Ale skoro zaczęłeś... kończ! Cóż to takiego?

BEDELEK. Kto będzie rozdarowywał nasze skarby?

ADAREK. A cóż to ciebie obchodzi?

BEDELEK. Obchodzi więcej niż myślisz.

ADAREK. Ale dlaczego?

BEDELEK (ze złością) No... dlatego, że obchodzi!

CEZULIK. Ano... zacznijcie teraz wy się kłócić! Śmiało!.. Jeden na drugiego!.. Ano!

ADAREK (do Bedelka). Niepocziwe to myśli, które cię trapią! Niepocziwe to słowa, którymi zazszczepiasz w naszych sercach niewiarę i zwątpienie!

PRZYBYSZ. No... tak nie mów, bo każdy, co czuje swoją godność, powinien wiedzieć dla kogo pracuje.

ADAREK. Ty się nie mieszaj w nasze sprawy. To do ciebie nie należy.

PRZYBYSZ. Owszem... sprawiedliwość, nietylko że należy, ale jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka.

CEZULIK. A on jest przecież uczciwym człowiekiem — sam to powiada.

PRZYBYSZ. Jakim więc prawem zabraniasz mi mówić?

ADAREK. Nie zabraniam... owszem, niech mówi!

BEDELEK (do Adarka). Lepiej, żebyś był cicho i nie wyjeżdżał z morałami.

ADAREK. Właśnie, że nie będę cicho! Jakto, my mamy się zastanawiać nad tem, co wyższa Moc postanowiła? Kazano nam przyjść, myśmy przyszli; kazano dobywać srebro i ołów... myśmy dobywali, a że nam nie powiedziano dla kogo te skarby przeznaczono, więc też mówić o tem nie powinniśmy.

PRZYBYSZ. Niewolnicze duchy, bezrozumne maszyny!

ADAREK. Wielu z naszych przeniosło się do wieczności, to prawda. Może nie wszyscy z naszej gromadki doczekają się tej wielkiej i ostatecznej

chwili — to także prawda. Ale z tem wszystkiem nie wolno ci zaszczeniać niewiary w sercach naszych i rozsiewać gorycz i zwątpienie.

BEDELEK. Ja nie rozsiewam.

ADAREK. Właśnie że ty. Wątpisz bowiem w mądrość przeznaczenia naszych skarbów.

ERYLIK. No, a jeżeli tak jest? No to co? Któż mu wątpić zabroni?

ADAREK. Pochwalasz to? A więc i ty tak myślisz?

ERYLIK. A myślę! To jest nasza praca. — Zmarnować jej nie damy!

PRZYBYSZ. Bardzo słusznie. Nie dajcie!

HALEK. Dlaczego my wiedzieć nie mamy?

ERYLIK. Dlaczego kto inny nie my, rozdawać ma skarby?

GORSZEK. Myśmy w pocie czoła je zbierali.

FRYGE. Często o głodzie i chłodzie!

HALEK. To nasza praca!

WSZYSCY. Nasza... ciężka praca!

GORSZEK. Zmarnować jej nie damy!

WSZYSCY. Nie damy!.. Nie damy!

PRZYBYSZ. Bardzo słusznie! Nie dajcie!

ADAREK (do Bedelka.) Widzisz, co narobiło jedno twoje nierozważne słowo!..

WSZYSCY (*krzycząc*) Naszej pracy nie damy! Sami będziemy nią rozporządzali.

ADAREK (*składając ręce*). Zmiłujcie się! Co się z wami dzieje!? Tego nigdy dotąd nie było!

WSZYSCY. Musi być koniec naszej pracy i trudu... Chcemy wolności!

ADAREK. Ha... no!.. Skoro sprawa taki obrót wzięła, muszę wam powiedzieć, że już ta chwila nadchodziła.

ERYLIK. Jaka chwila?

ADAREK. Pozbycia się skarbów i zwolnienie nas z pracy.

CEZULIK. Skąd wiesz o tem?

ADAREK. Mam to na piśmie.

WSZYSCY. Na piśmie?

BEDELEK. A czyż to pismo?

ADAREK. Krasnoludka brodatego. Umierając powierzył mi srebrną skrzynkę, w której jest pismo.

CEZULIK. Daj go tu!

BEDELEK. Pokaż nam to pismo.

ERYLIK. Przeczytaj go!

ADAREK. Zaraz... zwolna!.. Nie tak obcesowo! Zaczekajcie! Nic pilnego! Mówiliście wy, teraz mówić będę ja! Widzicie... są ludzie, są państwa, są całe narody, które się z bogacają skarbami źle nabytymi. To też ci ludzie, te państwa i narody, zamiast błogosławieństwa, otrzymują obłęd wielkości, tracą miłość bliźniego i upadają! Upadają bezpowrotnie!

BEDELEK. Co on gada?

ADAREK. Nie wymieniam tych mocarzy, ani tych narodów, wracam tylko do nas Krasnoludków. Dotąd między nami była zgoda. Pracowaliśmy wytrwale i żadne sprzeczki nie zakłóciły nam spokoju. Wiedzieliśmy wszyscy, że praca nasza ma być czysta jak słońce, bo owoc tej pracy ma przynieść nieograniczone szczęście. Tak długo oczekiwana chwila nadchodziła już — aleście ją cofnęli na długie lata! Zbrudziliście czystość naszej pracy i odpokutować to musicie! Ziemia olkuska wydawała i przed nami skarby obfite, ale skarby te były wydobywane wśród kłótni, niezgody i niesprawiedliwości, i dlatego kopalnię zatracono! Myślny ją mieli odzyskać

i prawie że odzyskaliśmy — ale ją utracić możemy, jeżeli podobne myśli i kłótnie powtarzać się będą. Macie więc dwie drogi przed sobą: spokojną pracę dla idei... lub kłótnie dla zatury waszej wiekowej pracy!

PRZYBYSZ. E... takie gadanie, to nic nie różnia.

BEDELEK. Powiedz krótko: Dla kogo te skarby przeznaczone?

ADAREK. Dla najnieszczęśliwszego...

BEDELEK. A kto jest tym najnieszczęśliwszym?

ADAREK. Nie dopytujcie się! Więcej mówić nie będę! Nie chcę was przekonywać... Owszem chcę, abyście sami błąd swój poznali i sami zwrócili się na właściwą drogę. Przestańmy o tem mówić. Zabierzmy się do pracy — odpędzajmy złe myśli... i z pieśnią na ustach, kończmy zaczęte dzieło! Jeszcze jest czas!

PRZYBYSZ. Ha! Ha! Ha!..

ADAREK (*zgorszony*). Ty się śmiejesz?

PRZYBYSZ. A śmieję się! — Oni zmądrzeli! Oni już na takie plewy łapać się nie dadzą!

BEDELEK. My chcemy dowodu, nie deklamacji!

ERYLIK. Nie pustych słów.

GORSZEK. Pokaż nam pismo!

HALEK. Daj skrzynkę!

BEDELEK. Ale zaraz, natychmiast! Bez tych morałów dziecinnych!

WSZYSCY (*krzycząc*). Chcemy widzieć pismo i skrzynkę!

ADAREK. Dostaniecie... tylko się uciszcie.

WSZYSCY. Nie gadaj!.. Pismo daj!

ADAREK. Nie łatwa to rzecz zabierać skrzynkę przed czasem... nie łatwa i niebezpieczna zwłaszcza dziś, kiedy podobno w skarbcu coś dziwnego się dzieje... No... ale kiedy chcecie... Kto się odważy pójść po nią do skarbcza?

BEDELEK. Ja nie!

CEZULIK. Naturalnie!.. Ty nie! Wiedziałem z góry.

DAMIDEK. I ja nie!

CEZULIK. I ty nie! Naturalnie... taki filozof!

ADAREK. A więc któż?

WSZYSCY (*wskazując na Przybysza*). On! on!

ADAREK. Dobrze! (*do Przybysza*). Idź więc ty! Na pierwszej półce są szkatułki złote, na drugiej zaś, powyżej, są srebrne! Weźmiesz tę, na której widnieje symbol zgody i miłości i przyniesiesz tu. W imię tego symbolu wzywam cię...

PRZYBYSZ. Ja nie pójdę!

ADAREK. Dlaczego?

PRZYBYSZ. Bo nie chcę! A zresztą... ja nie uznaję waszego symbolu zgody i miłości. Ja tylko uznaję symbol rozumu i swobody.

ADAREK. Kto ty jesteś? Skąd ty jesteś?

PRZYBYSZ. Nie pytaście się przyjmując mnie, nie pytajcie, skoro odchodzę.

ADAREK. Pocóż tu przyszedł? Po to, aby siać u nas kłótnie i nienawiść?

PRZYBYSZ. Nie... ja chciałem was oświecić, uszlachetnić... chciałem was przekształcić na rozumnych ludzi. Ale wy zacołani i uparci, wiecznie zacołanymi będziecie. Trzeba nadludzkiej cierpliwości, aby was kształcić i nawracać.

ADAREK. A kto cię o to prosił?

PRZYBYSZ. Nikt!

CEZULIK. Jest drugi filozof! Jeszcze lepszy filozof!

PRZYBYSZ. Wasza bezinteresowna praca, wasza chęć przysłużenia się światu, rozrzewniały mnie do głębi serca! Muszę przyznać, że takich zacnych półgłówków jak wy... niema na całej kuli ziemskiej. — Nie bądźcie jednak uparci!.. Posłuchajcie mojej zdrowej i rozumnej rady. Dla czegoż wy z bogacza macie kogoś a nie siebie? Czemuż to wy nie macie korzystać z owych skarbów? Przecież wyście je swoją krwawą pracą uzyskali! Słuchajcie! Podzielmy się w równej części niemi, nie oglądajmy się na nikogo, bo nikt oprócz was prawa do nich niema. — a wnet nastanie trwała i prawdziwa zgoda. Mówię do was otwarcie i szczerze. Poznałem was i wiem, że łatwo zrozumiecie moje dobre chęci.

ADAREK. Jakie chęci?

PRZYBYSZ. Chęci przysłużenia się wam. Zgody między wami już nie będzie. Ziarno przezemnie zasiane kielkuje i w krótkim czasie wyda owoce. Ja odejdę, ale za mną pójdzie większa połowa Krasnoludków. Następnie zdobędziemy skarbiec nie prośbą, ani namową, tylko siłą i przemocą.

ADAREK. Ani ty, ani żaden z nas nie wyjdzie stąd.

PRZYBYSZ. Jakto? Nie pozwalasz mi wyjść stąd? Jakiem prawem?

ADAREK (*żartobliwie*). Prawem mojej dobrej chęci przysłużenia się tobie.

PRZYBYSZ. Cóż to, żarty?

ADAREK (*serjo*). Nie!

PRZYBYSZ. Nie puścisz mnie?

ADAREK. Jeszcze nie wiem. Później ci powiem. Widzisz to jest tak! Polska od dawnych czasów miała takich jak ty „Przybyszów“, którzy się jej zawsze niewdzięcznością odplacali. Ale nadejdzie wreszcie czas, że i w tej gościnnej Polsce, poznają się na was. Mówię do ciebie otwarcie i szczerze: Siedź cicho i dziękuj Bogu jeżeli stąd wyjdiesz cało. Siedź cicho i zapamiętaj to sobie, że skarby na polskiej ziemi zebrane, Polsce się tylko należą.

PRZYSZ. Wszystko to są mrzonki! Nie ty... tylko ja... rozkazywać będę!

ADAREK. Może gdzieindziej ale nie tu i nie dziś! Dziś jesteś w mojej mocy. Słuchać musisz i słuchać będziesz! (*słychać kilka uderzeń dzwonu. Niepokój u Krasnoludków*).

WSZYSCY (*półgłosem*). Wielki dzwon! Wielki dzwon!

ADAREK (do Przybysza.) Z tobą już rzecz załatwiona! (do Krasnoludków). A teraz wy... łatwowierni i lekkomyślni. Pogaście światła! Praca skończona! Srebro dziś wydobyte nie dawać do skarbca. Wyrzucić lub zniszczyć, jako kruszec skalany kłótnią i niezgodą. W bezczynności spoczywać będziecie... może dzień, może rok, a może całe wieki. Niechaj się nikt nie odważy sprzeciwiać choćby jednym słowem. Słuchaliście złych podszeptów, słuchajcie teraz rozkazów. Pogaście światła! W ciemności wyczekiwać będziecie waszej śmierci, lub wyzwolenia!

(*Krasnoludki w milczeniu i smutni gaszą latarki i siadają obok siebie ze zwieszonymi głowami. Obejmując się za szyje, ściskają się i całują. Wkrótce zasypiają*).

PRZYBYSZ (do Adarka.) A cóż ja?

ADAREK. Ty?

PRZYBYSZ. Czy i ja mam wyczekiwać, nie wiedzieć na co?

ADAREK. Nie... ty pójdziesz, ale nie tam, gdzie zechcesz tylko tam, gdzie ci każą.

PRZYBYSZ. Mniejsza z tem... byle stąd wyjść!

ADAREK. Idź tam... na lewo... tam dowiesz się!

PRZYBYSZ. Czy oni... długo spać będą?

ADAREK. Może dzień, może rok, może całe wieki. Zależy to od tego, jak lud polski cię przyjmie. Jeżeli ci po dawnemu zaufa, Krasnoludki dłużej spać będą — jeżeli się jednak lud pozna na tobie, Krasnoludki powstaną i w dalszym ciągu pracować będą dla Polski, dla Króla i dla Narodu.

PRZYBYSZ. Żegnaj mi. *(klania się i wychodzi).*

ADAREK (w milczeniu siada, biorąc głowę w obydwie dłonie).

PRZYBYSZ (wracając się). Jeszcze jedno!

ADAREK. Cóż?

PRZYBYSZ. Pozwól mi zabrać z sobą srebro dziś wydobyte, które ma być wyrzucone lub zniszczone.

ADAREK. Ono ci szczęścia nie da!

PRZYBYSZ. To zabobon. Ja w zabobony nie wierzę.

ADAREK. Jeżeli tak, to zabierz je. Pozwalam.

PRZYBYSZ. Dziękuję!

(klania się i wychodzi).

CHÓR za SCENĄ.

Cicho... cicho... zasypiają,

Ciężko strapieni,

Srebra ci dostatek mają
Z olkuskiej ziemi.
Heja... heja
Heja... heja...

W górze łany są piaszczyste
Heja... heja... hej
W dole pokłady srebrzyste
Heja... heja... hej
Heja... heja
Heja... heja
W dole pokłady srebrzyste
Heja... heja... hej!

Zbudzicie się moi mili
Wnet zbudzicie się
Wszakże szkoda każdej chwili
Co zmarnieje w śnie.

*Podczas śpiewu, Duch skalny obchodzi Krasno-
ludków i nad ich głowami powiewa gałązką zieloną.
Na scenie coraz ciemniej.*

*Chór ustaje — po chwili daje się słyszeć trzy-
krotne potrząsanie puszką, napelnioną do połowy
drobną monetą.*

SCENA CZWARTA.

Ciż, OŚWIATA i DZIEWCZYŃKA.

*(Wchodzi Oświata — poprzedzona Dziewczynką
z puszką, na której widać napis T. S. L.)*

ADAREK. Kto tu?

DZIEWCZYŃKA. To my... zbierające składki.

ADAREK. Jakie składki?

DZIEWCZYŃKA. Na szkoły! — (*potrząsając puszką*). Co łaska... choćby jeden grosik...

ADAREK. Kto was tu przysłał.

OŚWIATA. Nas nikt nie przysyłał.

ADAREK. Jakim sposobem dostałyście się w nasze podziemia?

OŚWIATA. Sposobem prostym. Promienie, którymi Opatrzność mnie obdarzyła, oświecały nam w ciemnościach drogę... a na dźwięk potrząsanej puszki, rozsypywały się kamienie i ścieżki się rozszerzały.

ADAREK. Któż więc jesteś dostojna Pani?

OŚWIATA. Jestem tą, która prowadzi Naród do światła... do wiedzy... do chwały...

ADAREK. Ach... tak?..

DZIEWCZYŃKA (*do śpiących Krasnoludków*). Uprzejmie proszę... co łaska... na oświatę ludową, (*zwracając się do Adarka*). Cóż to? Oni śpią?

ADAREK. Śpią panienko!

OŚWIATA. Co wy tu robicie?

ADAREK. Nic... Teraz tylko wyczekujemy.

OŚWIATA. Na kogo?

ADAREK. Na rozkaz!

OŚWIATA. Wy Krasnoludki?

ADAREK. Tak.

OŚWIATA. Pomiedzy ludem krąży podanie, że Krasnoludki zbierają wielkie skarby. Czy to wy?

ADAREK. Może... może my...

OŚWIATA. Lud polski pieśni o was śpiewa... legendę o waszych skarbach rozpowiada!.. A pieśni

te... i legendy te... płyną po całym kraju! Czy owe skarby tu się znajdują?

ADAREK. Może tu... może nie tu.

OŚWIATA. Nie ukrywaj prawdy. Droga do waszych skarbów otwarta... Oświata ją otworzyła. Tą drogą przyjdą ci, którym zebrane skarby słusznie się należą.

ADAREK. A więc rozjaśnij te podziemia dostojna pani! Niechaj się śpiący zbudzą i niechaj tu radość panuje.

OŚWIATA (*wyciąga przed siebie ręce — światło oświetla scenę*).

ADAREK. Hej... hej... powstańcie! Zbudźcie się z waszego snu! Uderzcie w dzwon!

KRASNOLUDKI (*budzą się — przecierają oczy i rozglądają się wokół*).

BEDELEK. Co to?

DAMIDEK. Co się stało?

ADAREK. Błogostawiona chwila nadchodzi już dla nas.

KRASNOLUDKI (*powstając*). Jakto? Doprawdy? Czy być może!

CEZULIK. Ach... ach... jak tu jasno!

BEDELEK. Jak tu wesoło!

DAMIDEK (*do Adarka*). Co to za goście?

ADAREK. To są wystanniczki po skarby.

DAMIDEK. Po nasze skarby?

ADAREK. Już one nie nasze!

DAMIDEK. Już!? Chwała Przedwiecznemu!

DZIEWCZYŃKA (*potrząsając puszką do Damidka*). Na szkołę ludową. Co łaska!

DAMIDEK. Ja nie mam pieniędzy panienko.

DZIEWCZYŃKA (*do Bedelka*). Na szkołę ludową chociaż kilka groszy.

BEDELEK. I ja nie mam swoich pieniędzy pa-
nienko...

DZIEWCZYŃKA (do Cezulika.) Choć jeden
grosik...

CEZULIK. Nie mam ani grosika panienko.

DZIEWCZYŃKA (do Oświaty.) Jakto... więc ci,
którzy uzbierali takie wielkie skarby nie mają nawet
jednego grosika dla siebie?

OŚWIATA. Nie mają moje dziecko i to jest wła-
śnie najrzewniejsza sprawa!

*W około Oświaty, która stoi na środku sceny
grupują się Krasnoludki tworząc żywy obraz*

ADAREK (klękając przed Oświątą, wyjmując z za-
pasa wielki srebrny klucz, i podając go mówi).
Przyjm dostojna pani ten klucz od skarbcza i rozpo-
ządzaj nim od tej chwili wedle swego uznania.

KURTYNA.

REKWIZYTA:

- 10 małych latarek ze świeczkami.
- 11 młotków drewnianych.
- 11 srebrny. duży klucz.
- 1 puszka T. S. L.
- 10 klocków drewnianych do siedzenia.
- 5 klocków większych, na których Krasnoludki kuja

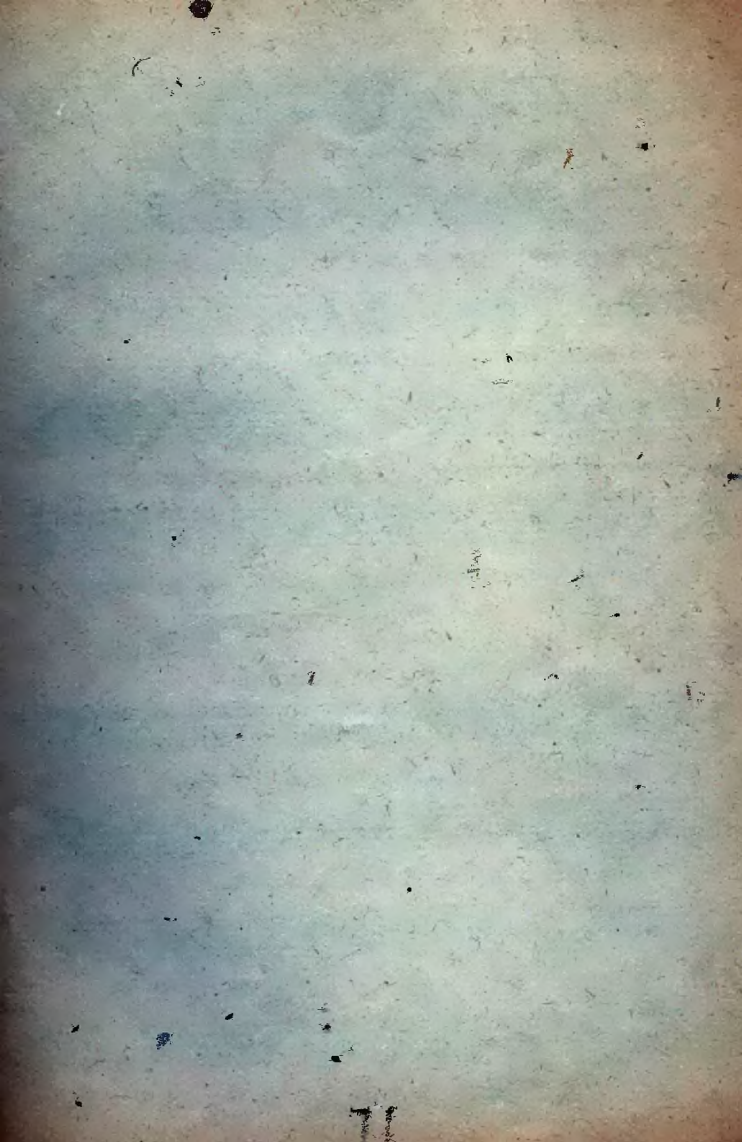
UBRANIA:

PROLOG. W białej, długiej greckiej sukni.

OŚWIATA. Kostium dowolny.

KRASNOLUDKI. Czerwone ubranie z czerwonym kapturkiem na głowie — bez brody.

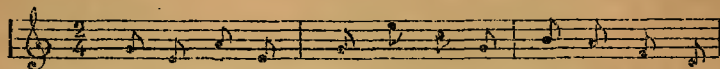
PRZYBYSZ. Ubranie szare, popielate z popielatym kapturkiem na głowie tego, kroju jaki mają Krasnoludki.



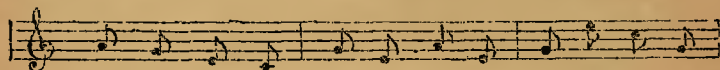
Krasnoludki

W Olkuskiej ziemi.

melod. Barańskiego.



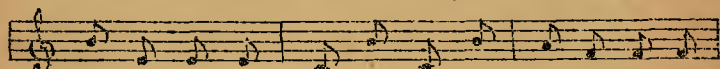
Krasno-ludki nie próżnu-ją Twardą ska-tę



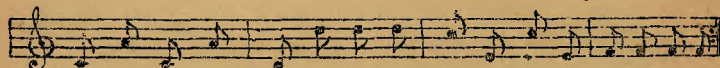
mtotłkiem ku-ją. A że w pracy nie u-sta-ją



Więc też wiel-kie skarby ma-ją. Krasno-lu-dki

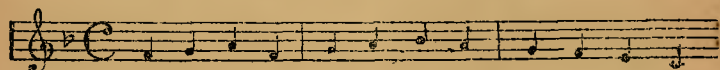


nie próżnu-ją We dnie ku-ją wno-cy ku-ją

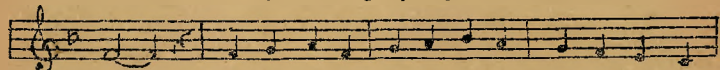


Krasno lu - dki nie próżnują, We dnie kuja wno-cy kuja.

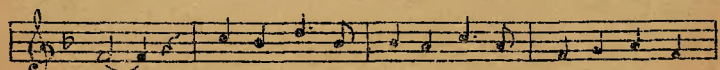
Cicho, cicho...zasypiają.



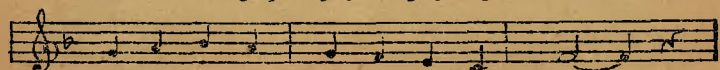
Ci-cho ci-cho za-sy-pia-ją Ciężko stra-pie-



ni - Srebra ci do-statek mają Z ol-kuskiej zie-

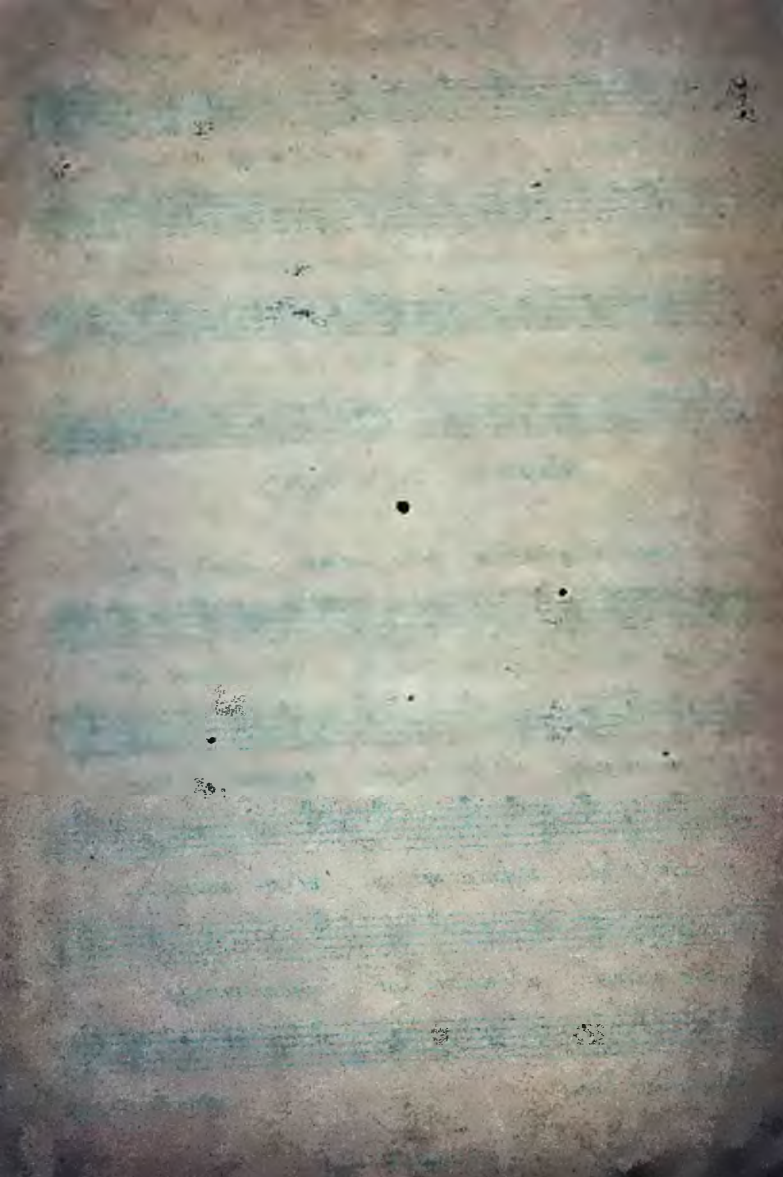


mi - He ja, he ja, he ja, he ja Srebra ci do-



statek ma-ją Z ol-kuskiej zie - - mi. -





A. LICHTENBERGER: Król dziecię.

Dzieło genialnego pisarza francuskiego tłumaczone na wszystkie języki. Cena Mk. 960 —

F. BARAŃSKI: W co się bawić będziemy?

Tom I. **Gry i zabawy pokojowe.** Cena Mk. 960 —

Tom II. **Gry i zabawy na wolnem powietrzu.**

Cena Mk. 840

Książki **niezbędne w każdym domu**, gdzie się o rozwój fizyczny i umysłowy dziecka.

Jedynie podręczniki, które obejmują setki zabaw i rozrywek dla dziecka dostępnych i odpowiednich.

J. BAŁABAN: Ilustrowane dzieje Polski (czwarte wydanie). Wspaniałe dzieło o 50 arkuszach dużego formatu z **kilkuset ilustracjami** podane przystępnie i zajmująco i doprowadzone do ostatnich czasów.

Cena egzemp. brosz. Mk. 4800.—

„ „ oprawn. Mk. 6240.—

Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa według błg. KATARZYN Y EMMERICH, Cena Mk. 480.—

HATIS: Zbiór powinszowań dla dzieci i starszych.

Cena Mk. 240.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach

rodu

Bajki i opowiadania przyrodnicze oprawne z licznymi ilustracjami zebrał M. ROŚCISZEWSKI.

Zbiór najcenniejszych bajek i opowiadań z życia zwierząt, podany w formie przystępnej i zajmującej.

Cena Mk. 960.—

Bajki i baśnie ludów Słowiańskich oprawne.

Pełne fantazji, perły mitycznej literatury pokrewnych nam narodów. **Bogato ilustrowane.**

Cena Mk. 960.—

Dla dzieci i młodzieży ponad lat 10.

J. BANDROWSKI: W kraju orangutanów i rajskich ptaków, bogato ilustrowane, oprawne.

Niezwykłe i awanturnicze przygody bohaterskiego polskiego chłopca w egzotycznych krainach.

Cena Mk. 1200.—

J. ŁADA WALICKA: Wierna straż, opowiadania z walk kresowych.

Cena Mk. 480.—

J. ŁADA WALICKA: Ułani, ułani, malowane dzieci.

Dzieje brygady ochotniczej w walce o wolność na-
ilustrowane.

Cena Mk. 480.—

SELMA LAGERLÖFF: Legendy Chrystusowe.

Arcydzieło literatury europejskiej.

Cena Mk. 1200.—